

Magdalena Żółtowska-Sikora

Żydzi w twórczości wierszowanej mazurskich poetów ludowych w drugiej połowie XIX wieku

Meritum 2, 121-138

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŻYDZI W TWÓRCZOŚCI WIERSZOWANEJ MAZURSKICH POETÓW LUDOWYCH W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

W „Gazecie Leckiej”¹ Marcina Gerssa ukazało się w 1882 roku następujące doniesienie:

„Stało się to w pierwśey połowie tego miesiąca, chociaż nie zgodnie o tém powiadają, jedni tak, drudzy inaczej. Z pewney wioski polskięy łożtys, po naszymu woyt, niósł 300 rubli do Suwałk, na kassę jakies pieniądze odplacić. Dognali go we dwu „ziemskie”, po naszymu żandarmi, i ušli pospołu kawał drogi i podobno go wypyтали, za jakim interesem idzie. [...].

Za nimi, w dużey odległości, był jakiś żydek z dużym tłomokiem, w którym miał tabakę z Prus. Zmiarkował więc, że to żandarmi z jakimś chłopem idą przed nim, a już i w las wchodzą. Żydek, nie chcąc im wleść w pazury i wśedłszy w las mu znajomy, ześedł z drogi na bok, chcąc ich ominąć. Ale wnet usływał jakiś hałas dziwny. [...]

I poznał, że té żandarmi rebeycowali² onego łożtysa, a zabrawszy mu pieniądze, podzielili się, a jego zagrzebywali w ziemi i gałęziami go zakrywali.

Żyd radoby ich chciał areštować, ale sam jeden tego wykonać nie może, boby i jemu tak zrobili. A widząc, że już wnet póydgą – niby do Suwałk – zabrawszy się, udał się także ku miastu temu. A tak idąc, pomyślał sam w sobie tak: »Wyjdę na drogę. I dogonią mię i odbierzą mi mój towar. Ale niech mi i towar zginie, to jednak ja ich wprowadzę w ręce zwierzchności!« Wyśedłszy z lasa, dognali żyda. »Co ty tu niesieś?« A zrewidowawszy go, znaleźli w paku tabake pruską, przemyconą. I poczęli żyda ęarpać. [...] I zaprowadzili go tam, gdzie zaprowadzić było trzeba. I odebrano mu towar zakazany.

Ale żydek, czy potajemnie, czy po niemiecku, że go żandarmi nie zrozumieli, prosił urzędu, żeby zobaczyli tych żandarmów pałaşe. A gdy się to stało, to uyrzeli, że pałaşe były krwią zmazane. Dopiero wypowiedział żyd, co był widział [...]. I ujęto żandarmów i osądzono ich na powieślenie. [...]

¹ „Gazeta Lecka” (dalej: GL), redagowana przez Marcina Gerssa (1808–1895), ukazywała się w Lecu (Giżycku) jako tygodnik od 1 stycznia 1875 do końca marca 1890 roku oraz po przerwie dwa razy w tygodniu, od 2 kwietnia do 28 września 1892 roku. Zob. biogram M. Gerssa [w:] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 108–109.

² Tu: napadli.

Napisałem, jak wściekle powiadają, ale za każde słowo ręczyć nie mogę. Pozdrawiam milego Pana serdecznie i zostaję wiernym przyjacielem Pana aż do śmierci –

*Samuel Rafalski*³.

Zgodnie z relacją korespondenta z Bitkowa dwóch mazurskich gospodarzy udawszy się na jarmark do Suwałk sprawdzało nawet, czy żandarmi ujęci dzięki odwadze i – ostatecznie – poczuciu praworządności anonimowego Żyda rzeczywiście wiszą na swych szubienicach. Doniesienie Samuela Rafalskiego plastycznie obrazuje znany fakt, iż życie pograniczne, rządząc się swoimi prawami, nie tylko niesie z sobą nieustanną wymianę towarów, ale także obfituje w niezwykle ludzkie historie. W wieloetnicznym świecie nic nie może być czarno-białe, a już najmniej sąsiedzkie kontakty – tu nawet „żydek”-szmugler może stać się bohaterem.

Badania koncentrujące się wokół kategorii pamięci zbiorowej dowodzą, że w toku dziejów zwycięska okazuje się przeważnie zasada konstytuująca świadomość grup etnicznych wokół katerycznego podziału na „swoich” i „obcych”. Nie inaczej działo się i w świecie Mazurów. Doniesienia z prowincji publikowane w tygodniku Gerssa, ale i lokalna twórczość wierszowana⁴ ocalona głównie na łamach „Kalendarza Królewsko-Prusko ewangelickiego”⁵, nie pozostawiają cienia wątpliwości co do istnienia dramatycznych zdrażeń pomiędzy Mazurami a mniejszością żydowską. Jednym z tekstów, w którym mocnym głosem wyrażono jąttrzący się pomiędzy tymi dwiema grupami konflikt, był zamieszczony w tygodniku Gerssa utwór KryŃtyana Sendtko z Bitkowa pod Oleckiem. Opisał w nim autor przygodę mazurskiego gburu na polskim jarmarku, zelzonego i ostatecznie zaprowadzonego przez miejscowych Żydów do „zwierzchności”, gdy w złości wywołanej kradzieżą upręży zabił kozę wsadzoną na jego wóz:

*„Tedy żydzi się zebrali
Kózki bardzo żalowali,
»Zabił ciebie hycel Prusak,
Szelma prawy, a nie duŃak
[.....]*

³ S. Rafalski, *Korrespondencya Gazety Leckiej* (dalej: KGL), GL, 1882, nr 15.

⁴ Mowa o zestawie utworów wierszowanych zmagających się z ówczesnymi problemami społecznymi o podłożu przede wszystkim ekonomicznym. Nie jest to obszerny blok tekstów, pozwala jednak na podjęcie przynajmniej wycinkowej próby rekonstrukcji „małej historii” stosunków mazursko-żydowskich w południowych powiatach Prus Wschodnich.

⁵ Kalendarz ten (dalej w przypisach: KKPE, w tekście głównym: „Kalendarz”) wychodził w Lecu pod redakcją Marcina Gerssa od 1860 do 1895 roku. Publikowanie w „Kalendarzu” nie było jedyną możliwością dla piszących Mazurów, niemniej jednak właśnie to wydawnictwo stanowiło główne forum lokalnych poetów: chłopów, drobnych rzemieślników, wiejskich nauczycieli, plebanów.

*Niech nam za nią wraz zapłaci
Bo inaczej więcéy straci!*⁶

Użyta wobec ewangelika z Prus obelga „Hycel Prusak”, włożona w usta polskiego Żyda, jest już wyraźnym znakiem agresji po obu stronach.

Okolo roku 1800 w niemal wszystkich miastach mazurskich istniały wspólnoty żydowskie, *de iure* jednak nie akceptowane⁷. Przełomowe zmiany w sytuacji społeczno-prawnej Żydów wschodniopruskich przyniosła dopiero epoka napoleońska. Ustawodawstwo francuskie, uderzając w feudalny porządek społeczny, również w Prusach stworzyło podstawy prowadzące ku równouprawnieniu ludności wyznania mojżeszowego. Krokiem naprzód była ordynacja miejska (*Städteordnung*) z dnia 19 listopada 1808 roku, dająca Żydom możliwość uzyskania obywatelstwa miejskiego, lecz dopiero reforma z 1812 roku, znosząc szereg ograniczeń, przewidywała przyznanie im szerszych praw. Fryderyk Wilhelm III edyktem z dnia 11 marca zobowiązał się nadać prawa obywatelskie tym spośród Żydów, którzy zgadzali się przyjąć niemieckie nazwiska i posługiwać się w piśmie językiem niemieckim (względnie łaciną)⁸. Tym samym tzw. *Schutzjuden*⁹ ubiegający się o pruskie prawa miejskie mogli zyskać warunkowe prawo zarobkowania oraz swobodę osiedlania się¹⁰. Wtedy to – choć sytuacja ludności wyznania mojżeszowego stała się tylko podobna, a nie tożsama z położeniem ludności nie-żydowskiej¹¹ – rozpoczął się wzmożony napływ Żydów do Prus z miast polskich i litewskich, zwłaszcza że edykt marcowy nie obejmował Wielkie-

⁶ *O osobliwym zdarzeniu w Polsce, jak tam jednemu człowiekowi z Bitkowa pošlo*, Ułożył gospodarz KryŃtjan Sendtko z Bitkowa w Oleckowskim, GL, 1887, nr 52.

⁷ A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2004, s. 135. Na temat wcześniejszych dziejów diaspory żydowskiej na obszarze Prus Wschodnich – jej położenia w państwie zakonnym, w Prusach Książęcych, a później w Królestwie Pruskim – zob. idem, *Żydzi wschodniopruscy*, [w:] *Tematy żydowskie*, red. E. Traba i R. Traba, Olsztyn 1999, s. 152–160.

⁸ J. Jasiński, *Historia Królewca*, Olsztyn 1994, s. 174.

⁹ *Schutzjuden* – Żydzi „pozostający pod ochroną”, mogący dzięki glejtom ochronnym liczyć na protektorat państwa. J. Jasiński podejmując temat emancypacji społeczności żydowskiej w Prusach przypomina, że Fryderyk II w generalnym przywileju z 1750 roku wyodrębnił tzw. Żydów tolerowanych i nietolerowanych oraz protegowanych nadzwyczajnych i zwyczajnych – właśnie tzw. *Schutzjuden*. Olbrzymiej większości zakazano osiedlania się w Prusach, nabywania parceli i domów, wykonywania szeregu zawodów z wyjątkiem niewielkich, ściśle określonych dziedzin w handlu i rzemiośle. Żydzi protegowani mogli żyć wyłącznie w miastach, za to ich zawody podlegały lżejszym obwarowaniom. Prowadzili mennice, banki, zakłady jubilerskie, drukarnie. W 1812 roku kilka rodzin żydowskich było w stanie pożyczyć państwu pruskiemu 400 tysięcy talarów. Ibidem, s. 172–173.

¹⁰ A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe...*, s. 135.

¹¹ Mimo upodobnienia pozycji Żydów do położenia chrześcijan w państwie pruskim nie uregulowano ich dostępu do urzędów państwowych, „a ponadto po 1815 roku zaczęto wycofywać się z niektórych, już nadanych, praw”. Po dobrze zapowiadających się reformach już w 1822 roku ograniczono dostęp osób pochodzenia żydowskiego do piastowania stanowisk szkolnych, nie mogły one także sprawować funkcji soltysów, aptekarzy, oficerów. W czasie rewolucji lat 1848–49 obalono wiele barier, takich jak np. zakaz obejmowania stanowisk związanych z władzą policyjną i sądowniczą czy spełniania uczelnianych funkcji rektora i prorektora. Jednak mimo, iż konstytucja z 1850 roku zapewniała

go Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich¹². Kolejne korzystne zmiany nastąpiły za panowania Fryderyka Wilhelma IV¹³. Wraz z ustawą z 23 lipca 1847 roku gminy synagogałne uzyskały status prawny, dzięki czemu życie wspólnot żydowskich związanych głównie z handlem i spedycją mogło nabrać rozpędu także na Mazurach¹⁴. Ostatecznie „ustawy przyznające pełne uprawnienia obywatelskie ukazały się w Związku Północno-Niemieckim w 1869 roku, a następnie włączone zostały do konstytucji Rzeszy Niemieckiej”¹⁵.

Dla piśmiennictwa mazurskiego podejmującego temat żydowski relewantne okazały się przede wszystkim doświadczenia dnia codziennego, ale nie bez znaczenia były dlań także różnego rodzaju publikacje dostępne w prasie wychodzącej przed „Kalendarzem” Gerssa lub w trakcie jego wydawania. Przykładem tego może być przedruk wierszowanej opowiadki bazującej na motywie ucieleśniającego zło, płaszczącego się przed władzą Żyda-karczmarza, zamieszczony w – co prawda mało poczytnym – jańsborskim (piskim) tygodniku „Prawdziwy Ewangelik Polski”¹⁶:

„[.....]
*Usłużny żydek w izbie się krząta,
 Wódkę ma dobrą – z grobem poczeka –
 To też i chętna, bierze człowieka...*
 [.....]
*Prędko [Żyd] z blańką kwapi się kwartą;
 Bo choć mu soltys już sporo dłużny –
 Ale to soltys – więc dać mu warto”¹⁷.*

To również w tym piśmie w usta jedynej pozytywnej postaci występującej w dydaktycznym dialogu toczącym się pomiędzy Jankiem, Wojciechem, Majchrem, Szymonem, Józefem a Grubarzem (grabarzem) włożono następujące słowa: „*Panu Bogu służycie, a żyda kochacie. Tak niepięknie na duchowną osobę*”¹⁸.

Żydom równouprawnienie, nadal nie respektowano przyznanych im praw. J. Jasiński, *Historia Królewca*, s. 174–178.

¹² A. Kossert, *Żydzi wschodniopruscy...*, s. 158.

¹³ Zob. J. Jasiński, *Historia Królewca*, s. 174–176.

¹⁴ Chodzi o ustawę *Gesetz über die Verhältnisse der Juden*. Zob. A. Kossert, *Żydzi wschodniopruscy...*, s. 160. Zob. także: M. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstępem poprzedził G. Jasiński, Olsztyn 1995, s. 372.

¹⁵ J. Jasiński, *Historia Królewca*, s. 178.

¹⁶ Pismo wydawane przez Antoniego Gąsiorowskiego w Piszcu. Numer okazowy tygodnika ukazał się 1 kwietnia 1859 r., ostatni zaś 22 czerwca 1860 r. Szerzej na temat pisma zob. W. Chojnacki, *Szkice z dziejów polskiej kultury na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1983, s. 127–131.

¹⁷ [N.N.], *Czego za wiele... Gawęda, Prawdziwy Ewangelik Polski*, 1859, nr 20, s. 79.

¹⁸ [N.N.], *Rada w radę po kościele (po nabożeństwie). Dokończenie, Prawdziwy Ewangelik Polski*, 1860, nr 23, s. 92.

Teksty o tematyce żydowskiej obecne w publikacjach dla ludu były z reguły bardzo schematyczne, zamieszczano je zresztą w formie przestrogi, tradycyjnie postrzegano bowiem Żydów jako tych, którzy mają prostych ludzi, czy też, jak mawiano na Mazurach – „zglupiają” ich¹⁹. W twórczości Mazurów wątek żydowski często miał stać się samodzielnym tematem utworów „snuje się” przez nie niejako mimochodem, uobecniając się np. poprzez wprowadzanie postaci żydowskiego karczmarza na marginesie rozważań o szkodliwości „gorzałki”, tak, jakby negatywny portret Żyda nie wymagał przez swą oczywistość żadnego szczególnego komentarza. Za przykład niechaj posłuży przesycony zjadliwą ironią utwór *Przemysłna żona* pióra gospodarza Jana Dondera z Rożyńska. Tekst stanowi krytykę postępującej degeneracji jednego z mazurskich małżeństw. Proces ten dokonuje się przy „współdziale” anonimowego żydowskiego karczmarza, któremu żona chłopca sprzedaje jego ostatnią koszulę w celu pozyskania trunku. Na wyjaśnienia kobiety („*Patrz, twoją kożulę żydowi zaniosłam / I zatem gorzałkę do domu przyniosłam!*”) mąż odpowiada:

„[.....]
*Ach, cóżeś za radość żonko mi sprawiła,
 Żeś ty twym rozumem tak to przemyśliła!
 Bom ja dziś nie myślał gorzałki smakować,
 Kiedy wczoraj żydek nie chciał nam żborgować*
 [podkr. M. Ż.-S.]

A tak już ja wolę bez kożuli chodzić,
 Kiedy tylko jest czem gardziolkę ochłodzić”²⁰.

„Żydek” w karczmie jawi się w wielu tekstach mazurskich jako figura na stałe zakotwiczona w wiejskim krajobrazie, nie ma nawet potrzeby nadawania jej imienia. Przybiera postać już to „decydenta” mającego przemożny wpływ na los okolicznych chłopów, pana wsi posiadającego najlepsze grunty (wykupione za długi wódczane), współpracownika egoistycznych właścicieli ziemskich budujących gorzelnie, już to przymilnego kusiciela bez godności, wyciągającego grosz z cudzej kieszeni i sprowadzającego lud

¹⁹ Na tej zasadzie Jan Karol Sembrzycki podał właściwie bez komentarza w „Mazurze” ostródzkim polski wiersz *Chrońcie się żydowskich słów*, w którym to anonimowy autor obwiniał Żydów za zadłużanie się chłopstwa:

„[.....]
*Teraz ludzie pogłupieli
 Wbyscy się do długów wzięli
 Icka po rękach całują
 Weksle skrycie podpisują”*

[N.N.], *Chrońcie się żydowskich słów*, Mazur (Ostród), 1884, nr 10). Choć Żyd brzydzi się krzyża – dowodził dalej anonim – jednak z upodobaniem spogląda na znaki stawiane przez niepiśmiennych gburów na wekslach: „*Podpis krzyżykiem znaczony / Bardzo u Żyda ceniony*” (ibidem).

²⁰ *Przemysłna żona*, Ułożył gospodarz Jan Donder w Rożyńsku (powiatu leckiego), Prusko-polski Kalendarz dla ewangelików, 1885, s. 114.

na manowce. Tak czy inaczej – sama jego obecność może rodzić gniew alkoholików, bowiem prosząc o „zborgowanie” wódki, popadają w jaskrawo widoczny stosunek podległości.

Nie tylko perypetie wioskowych opojów były przyczyną narastającej agresji. Starozakonni budzili zaciekawienie swoją odmiennością kulturową, a wyznanie mojżeszowe – jak się okazuje – mogło stać się nawet szczególną, bo drażniącą, zachętą do poprawy obyczajów: „*Widząc Żyd, lub inny Różnowierca, tak głupie, niegodziwe i fatalne postęпки chrześcian, śmieje się i bjdzi z nich. I słuźnie, [...], boć tacy więcej nie warci*”²¹.

Odmienność fascynowała, a fascynacja ta mogła przybierać m.in. oblicze satyryczne. Gospodarz Samuel Boguń w Reszkach w powieście ostródzkim odświeżył starą opowiastkę *O żydzie, co 1600 lat żył*, humoreskę obrazującą niezwykle spryt człowieka, który umiał przechytrzyć samą śmierć, i ostatecznie przyjęty został z wielkimi honorami do nieba, choć nie zasłużył się światu niczym nadzwyczajnym²². Także Michał Kajka z Ogródka kilkakrotnie naigrywał się wierszem z wiernopoddańczej postawy Żydów, ich przebiegłości czy kaleczenia języka niemieckiego²³. Dodajmy tu, że temat żydowski powracał u niego w wykpiwających ludzkie słabości opowieściach uciesznych, z zamierzenia mających budzić dobroduszny śmiech. Ostrze humorysty sprawia jednak, że lekturze tych opowiastek towarzyszy niejednokrotnie prawdziwa gorycz.

Drukowane przez Gerssa korespondencje czytelników zaświadcza o konfliktach i przewinieniach po obu stronach. Przypominają o tym chociażby listy Mazurów zaniepokojonych wykupywaniem gruntów przez Żydów, którzy dzielili je na działki, a następnie sprzedawali z dużym profitem. Skargi dotyczyły zawieranych ze starozakonnymi umów kupna, Mazurów gniewało bowiem, że żydowscy handlarze potrafili zagwarantować sobie prawo odstąpienia od zawartego kontraktu bez ponoszenia konsekwencji, lecz z drugiej strony żądali wnoszenia wysokiej opłaty karnej, czyli „kajo-

²¹ [X. P. G.], *Odezwa starego Plebana do Parafian*, Przyjaciół Ludu Łecki, 1844, nr 8, s. 58.

²² *O żydzie, co 1600 lat żył*, Ułożył gospodarz Samuel Boguń w Reszkach (pow. ostródzkiego), Prusko-polski Kalendarz dla ewangelików, 1885, s. 115–119.

²³ Przedstawiając zabiegi przemytnika Bereka Lajzera zmierzające ku uniknięciu kary przed sądem stworzył Kajka kompleksowy portret człowieka zakłamanego, uniżonego w sposób niemożliwy do zniesienia, gotowego do krzywoprzysięstwa, drwiącego z pruskiej etyki i państwa, pragnącego czerpać z niego jedynie korzyści materialne, wysławiającego się w sposób karykaturalny (zob. M. Kajka, *Żydek przed sądem*, [w:] *Mały kancjonał mazurski i opowieści ucieszne*, oprac. filolog. i wstęp Z. Chojnowski, Olsztyn 2008, s. 373–376). Gminę żydowską wypatrującą przybycia do jednego z mazurskich miasteczek nowego burmistrza spotykamy w utworze *Burmistrz rogaty*. Złośliwie napisał tu Kajka: „*Zajd sztil!* [właściwie: seid still – przyp. M. Ż.-S.] *On już jedzie / Wrzasnął Żyd do swych na przedzie*” (idem, *Burmistrz rogaty*, [w:] *Mały kancjonał mazurski...*, s. 385). W utworze *O żydowskim koniu* poeta z Ogródka, latami walczący wszak o prawo Mazurów do macierzystej mowy, nazywał język bohatera swego utworu „żydowskim szwargotem”, jego samego zaś ochrzcił mianem „żydziska” (zob. *O żydowskim koniu*, Napisał Michał Kajka, poeta mazurski z Ogródka, pow. łecki, Kalendarz dla Ewangelików, 1931, s. 97).

wego”, „*kiedy się kto cofnie*”²⁴. Ubolewano nad tymi, którzy decydowali się zaciągać u takich handlarzy pożyczki, bo „*Żyd delacyi nie da ani nie poczeką*”²⁵. Konflikt narastał latami, pomocy szukano nawet u cesarza, o czym świadczy kolejna korespondencja: „*Chcę krótko o jednéy kobiecie z Malego Olecka i o Najjaśnieyßym cesarzu powiedzieć. Jak teraz żydzi gruntami ludzie mamią, to i jednéy kobiety męża tak samo. A mąż ten mocno nie słyßy. I wyznaczylży żydzi, że ten miał żydowi 500 talarów zapłacić kajowego, któryby się cofnął. To żydzi i tego męża również pomamili, przedawając grunt działkami* [podkr. M. Ż.-S.]. *Jak teraz żona jego pojechała do cesarza, z moim jeßcze przyjacielem. To ją cesarz przyjął bardzo łaskawie i zaraz tam na sąd ją kazał zaprowadzić [...]. I dostała jeßć. A potém zaprowadzono ją na dworzec kolei żelaznéy i dostała kartkę wolną na żelazną drogę aż do domu, bo za to zapłacono z kassy cesarskiéy. [...]. Ale o tém, czego tam była, jeßcze nic nie przyßło*”²⁶.

Krążący po Mazurach żydowscy (ale i chrześcijańscy) lichwiarze okpiwali na wyścigi „*ubogiego, zrujnowanego przez wódkę i obdartego gospodarza*”²⁷. Apelowano: „*Przyjaciele mili! [...] Toć macie towarzystwa kredytowe, to jest towarzystwa, pieniądze wypożyczające. Macie kasy oszczędności (Sparkassen). Możecie nawet na hypotekę od towarzystw pieniędzy pożyczyc, a nie trzeba lichwiarzom wpaść w ręce ich*”²⁸.

„*W niektórych stronach postąpili żydzi bardzo nierzetelnie. Trzeba się ich więc bronić*” – przyznawał Gerßs, choć wiedział, że Mazurzy nie byli bez winy, kupując grunty „na borg”, chciwie i bez zastanowienia²⁹. Świadectwem wyważenia redaktora w ocenie sytuacji było m.in. udzielenie na łamach „Gazety Leckiéy” głosu L. Zacharyassowi z Kalinowa pod Lecem. Pisał on w 1880 roku: „*Prawda, że przez żydów wiele się stawało złego. A i chrześcijanie się od nich wyuczylży*”³⁰. Przyznawał, że bogacenie się na lichwie było procederem „*bez miłości Boga i bliźniego*”³¹, lecz zauważał, że winą samych chrześcijan było zaciąganie u Żydów znacznych pożyczek na procent tak wysoki, że nie byli w stanie ich spłacić. Zacharyass dawał, iż główną wadą systemu był brak stosownego przepisu prawnego regulującego udzielanie pożyczek, czemu winni byli nie Żydzi, a ustawodawcy chrześcijańscy. „*Bogu dzięki, rzecz ta koniec swój wzięła, tém, że dopiero nie wolno*

²⁴ [N.N.], KGL, Z Jańsborskiego, w czerwcu, GL, 1875, nr 25.

²⁵ Ibidem.

²⁶ A. Romoth, KGL, z d. 16. lutego 1880 r., GL, 1880, nr 10.

²⁷ F. S. Oldenberg, *Przyczynki do poznania Mazur. Sprawozdanie dla centralnego komitetu do spraw misji wewnętrznej*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstępem poprzedził G. Jasiński, Warszawa 2000, s. 103.

²⁸ Gullon, KGL, Szłaga, d. 30. października 1878 r. (Dokończenie), GL, 1878, nr 49).

²⁹ [N.N.], KGL, Z Jańsborskiego, GL, 1875, nr 25. Komentarz M. Gerßsa do korespondencji czytelnika.

³⁰ L. Zacharyass, [O wzburzeniu przeciwko Żydom], KGL, Kalinowo pod Lecem dnia 30 grudnia 1880 r., GL, 1881, nr 1.

³¹ Ibidem.

*brać tak wysokiego interesu, bo to nowy ustaw zakazuje. A tak nie trzeba dopiero oburzenia przeciw żydom*³² – konkludował. W duchu ekumenizmu pisał: „*A teraz wszyscy Panu Bogu dziękujemy, bośmy wszyscy bracia, gdyż mamy jednego Boga Ojca swego na niebie. I obie strony się dopiero zrównały, ażeby się nikt ponieważył odtąd więcej nad ustaw postanowiony brać. [...] Niech będzie Panu Bogu dzięki za ten ustaw jego, i cześć i chwala jemu na wysokościach. My zaś na ziemi żyjemy w pokoju, jak dziatki jedyne Boga Ojca w terazniejszych ustawach nałbey oyczyzny*”³³.

Takiej trzeźwości w ocenie sytuacji zabrakło Janowi Karolowi Sembrzyckiemu. Nie opatrzył on żadnym istotnym dla kwestii żydowskiej komentarzem podanego przez siebie do druku fragmentu utworu Gotliba Romejko z Rożyńska, skarżącego się na żydowskich handlarzy:

*„Lompy stare skupywali,
Aby naród oßukali;
Tęgo potem zaprzestali,
Gdyż geßeft z lompów za mały.
Inny geßeft poczynali.
Wielu z gruntów też wygnali [podkr. M. Ż.-S.],
Wielu się z nim [i] procesuje itd.”*³⁴.

Redaktor ograniczył się do dopisku następującej treści: „*Proßę i dalej do mnie pisać! Bardzo to pięknie i chwalebnie, kiedy służący pißmiennie pracuje, zamiast iść do zgubnej karczmy!*”³⁵.

Kwestia sprzedaży gruntów oraz lichwa były sprawami ważkimi, lecz to nie one odbiły się w chłopskiej twórczości szerszym echem. Prawdziwą kością niezgody okazała się „*rybacya*”, czyli połów ryb, a dokładniej – dzierzawienie państwowych wód przez Żydów przybyłych głównie z Polski³⁶. Nowe ustalenia odnośnie rybołówstwa na Mazurach³⁷ opisał Gerss w korespondencji *Aus Masuren* opublikowanej przez „*Königsberger Hartungsche Zeitung*”: „*Królewska Rejencja w Gąbinie na podstawie rozporządzenia rybackiego dla wód lądowych prowincji pruskiej z 7 marca 1857 r. oraz na podstawie ustawy o zarządzie policyjnym z 11 marca 1850 r. dla utrzymania i pomnożenia stanu ryb wydała z datą 12 marca br [1855] rozporządzenie dla powiatów węgoborskiego [węgorzewskiego], leckiego [gizyckiego],*

³² Ibidem.

³³ L. Zacharyass, GL, 1881, nr 1.

³⁴ G. Romejko, [*Lompy stare...*], Mazur (Ostród), 1884, nr 8.

³⁵ Ibidem. Komentarz redaktorski do utworu G. Romejko.

³⁶ „*Ubogie Mazury – pisze A. Kossert – miały niewiele do zaoferowania żydowskim handlarzom i rzemieślnikom. A jednak zaczęli oni masowo napływać do kraju z sąsiednich polskich i litewskich sztetl – Augustowa, Białegostoku, Suwałk, Łomży, Ostrołęki, Kolna, Mławy i Płocka, a także z małych miasteczek z przewagą ludności żydowskiej w Pozańskim i Prusach Zachodnich*”. A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe...*, s. 135.

³⁷ Na temat niezwykle skomplikowanej historii regulacji prawnych dotyczących hodowli i połowu ryb w Prusach Wschodnich i Zachodnich zob. B. Benecke, *Fische, Fischerei und Fischzucht in Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1881, s. 265–331.

ządzborskiego [mrażowskiego], piskiego, elckiego, oleckiego i goldapskiego, a więc dla Mazur. Według niego będzie u nas od zaraz sprawowana policja rybna przez intendentów z domen, a okres ochronny w wszystkich rodzajów ryb począwszy od roku 1855 przypadać ma na okres od spłynięcia lodów aż do 15 czerwca. Tak więc w tym czasie wcale nie będzie wolno łowić ryb³⁸.

Jednocześnie wydano drobiazgowo wytyczne co do sposobu połowu (kłapą, siecią brodzącą, siecią stawną). Ustalono nie tylko rodzaj narzędzi, których wolno było używać podczas połowów, ich rozmiary, rodzaj i wielkość oczek w sieciach, lecz również ilość osób mogących owe narzędzia obsługiwać³⁹. Połów wywożono głównie do Polski, gdzie „wody były już zupełnie splądrowane, wskutek czego ryby były tam na wagę złota”⁴⁰.

W roku 1860 wiele miejscowości położonych nad jeziorami miało jeszcze przywilej rybołówstwa⁴¹. Ludzie luźni i chłopci mieszkający nad brzegami wód korzystali więc z prawa do odławiania ryb na własne potrzeby. Niejednokrotnie okazywały się one bardzo duże, łowiono przecież nie tylko po to, by wykarmić rodzinę, ale także w celu odsprzedania części połowu na okolicznym targu. Fritz Skowronnek, autor *Księgi Mazur*, przypominał: „Mieszkańcy miast na Mazurach w żaden inny sposób nie mogli zdobyć ryb, jak tylko kupując je od kłusownika lub od rolnika, który ryby złowione na własne potrzeby przeznaczał do sprzedaży”⁴².

Istniejąca możliwość wykupienia licencji na połów ryb nie dotyczyła najuboższych, ponieważ nie mogli sobie oni na nią pozwolić, ryby zaś stanowiły tradycyjnie obok ziemniaków podstawę ich wyżywienia. Otoczeni jeziorami, lecz pozbawieni prawa do połowu, musieli szukać innych rozwiązań. Czynili to pod osłoną nocy, kryjąc się w trzcinach przed nadzorcami jezior, czasem z trudem tylko uchodząc obławie: „Ciepłą, wilgotną nocą, kiedy ciemne chmury zasłaniają niebo, z chat o połatanych słomianych dachach, jakie jeszcze dziś można spotkać w całym regionie na wschód od Łaby, wymykają się zamaskowane postacie. Twarze poczerniałe, ciała ubrane w obszarpane stroje. To najbiedniejsi z biednych, najemnicy i robotnicy folwarczni, odcięci od dobrodziejstwa jeziora, nad którego brzegiem mieszkają. Drżąc z obawy, próbują za pomocą prymitywnych narzędzi łapać ryby, by zastąpić nimi brakujące w ich pożywieniu mięso”⁴³.

³⁸ M. Gerss, *Aus Masuren*, 24. März, Königsberger Hartungsche Zeitung, 30 III 1855, nr 76, [w:] *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, s. 313–314. Wyjątkiem był połów węgorzy. Można było łowić je także w okresie ochronnym w miejscach do tego wyznaczonych.

³⁹ *Ibidem*; H. Schmidt, *Der Angerburger Kreis in geschichtlicher, statistischer und topographischer Beziehung*, Angerburg 1860, [w:] *Mazury i Warmia. Wybór...*, s. 315.

⁴⁰ F. Skowronnek, *Księga Mazur*, wybór i oprac. R. Traba, przeł. A. Jachimiak, Olsztyn 2002, s. 32.

⁴¹ H. Schmidt, *op. cit.*, s. 315.

⁴² F. Skowronnek, *op. cit.*, s. 32–33.

⁴³ *Ibidem*, s. 40.

Nieraz posuwano się do desperackich czynów. „*Co chętką na ryby nie może!*”⁴⁴ – załamywał ręce redaktor „Kalendarza”, relacjonując zakończony śmiercią pewnego rybaka zatarg pomiędzy nadzorcą jednego z jezior w okolicach Leca a kłusownikami. Świadomy dramatycznego stanu rzeczy Friedrich Salomo Oldenberg, wizytujący Mazury w połowie lat 60. XIX wieku z ramienia kościelnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej, stwierdzał, że paradoksalnie mieszkańcom nadbrzeży powodziłoby się o wiele lepiej, gdyby całkowicie zabroniono im połowu. Rybołówstwo zajmowało bowiem chłopom nocę, pozbawiając sił do pracy i – jak sądził – skłaniało do pijaństwa, a także przyzwyczajało do łamania prawa⁴⁵. Nie trudno zgadnąć, iż Mazurzy nie podzielali poglądu Oldenberga. Zakaz połowu oraz cofanie licencji rybakom odbierano jako klęskę całej społeczności wiejskiej. Tam zaś, gdzie utrzymano prawo połowu, buntowano się przeciwko ograniczeniom związanym z okresami ochronnymi ryb: „*W wielu wsiach w powiecie czyli kreyzie leckim pod Elkiem mają wolną rybacyą w królewskich jeziorach, a w niektórych miejscach stawiali od kilku set lat stawne sieci i zaki w zimę pod lód. Dopiero zakazują im dozorczy nad rybakami, aby tych statków czasu zimy nie stawiali. Uskarżają się dopiero do zwierzchności, że w prawach swoich okrzywdzeni*”⁴⁶.

Prawo połowu w „królewskich” jeziorach oraz wypasanie bydła w państwowych lasach uważano na Mazurach za uświęcone zwyczajem i niezmiennie, toteż nie pojmowano wprowadzanych zakazów⁴⁷. Uważano powszechnie, że odmawianie mieszkańcom okolic tego, co Bóg stworzył „*dla kasdego ćleka*”⁴⁸, jest łamaniem odwiecznego porządku. O sile tego przekonania, bazującego częstokroć na obecnej tu i ówdzie wiedzy o średniowiecznych jeszcze przywilejach, świadczy zachowany jedynie w rękopisie utwór Jana Gwiazdy z Leleszek, w którym autor pomstuje na żydowskich arendarzy oraz państwowe regulacje: „*to nam zakazują łowzić času lata choć my*

⁴⁴ *Nowiny z prowincyi*, Lec 21 lipca, GL, 1880, nr 30.

⁴⁵ F. S. Oldenberg, op. cit., s. 94. Zob. także: M. Kajka, *O naszych jeziorach mazurskich*, [w:] *Mały kancjonal mazurski*..., s. 317–319.

⁴⁶ *Niemcy i Prusy*, W Lecu, 12. marca, GL, 1875, nr 11.

⁴⁷ Jeszcze w 1931 roku Związek Mazurów, do którego przynależał Kurt Obitz redagujący niemieckojęzyczny „Cech”, żądał obok przymusowej znajomości języka polskiego wśród niemieckich urzędników i należytego uwzględniania Mazurów przy nabywaniu osad parcelacyjnych, przydziale subwencji i *Osthilfe* (pomocy dla Wschodu) – zwrócenia prawa rybołówstwa i „paszenia bydła w lasach” (zob. [N.N.], *Szowinizm*, Ziemia Wschodnio-Pruska, 1931, nr 5, s. 3.). „Cech”, jak wyjaśniała redakcja „Ziemi Wschodnio-Pruskiej” relacjonując wysuwane przezeń żądania, był organem związku „Mazurów-separatystów”, którzy wprawdzie głosowali podczas plebiscytu na Prusy Wschodnie, wysuwali jednak roszczenie zachowania języka polskiego i ochrony kultury mazurskiej przed germanizacją (ibidem). Pismo będące organem Związku Mazurów ukazywało się jako miesięcznik w latach 1928–1933. Obitz był od 1930 roku następcą redaktora Jana Sawickiego, prezesa związku. Zob. W. Chojnacki, *Szkice z dziejów polskiej kultury na Mazurach*..., s. 214.

⁴⁸ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BPAN Kraków), rkps 2266, Zbiór materiałów etnograficznych Hieronima Łopacińskiego. Pieśni ludowe i utwory poezji ludowej (dalej: ZHL), t. III, k. 143, J. Gwiazda do M. Gerssa, 15 XII 1881.

mamę Prawo od poćiąntku Schwata [podkr. M. Ż.-S.]⁴⁹. W 1881 roku ten sam korespondent głęboko oburzony istniejącą sytuacją donosił redaktorowi „Kalendarza”: „*teras [Żydzi] nama nase prawo chćo złamać chtarne my ius od roku 1381 posiadamy to ubogem zabzerały i iech pot sąnt udawały*”⁵⁰.

Od żydowskich dzierżawców oczekiwano, że okażą „solidarność” ze współmieszkańcami, pozwalając na prywatne połowy czy też odsprzedając część ryb za rozsądną cenę⁵¹. Jan Gwiazda, zwracając się do jednego z arendarzy, pisał: „*Il Cąś ty sobzie uwazules ze tak z nama postępsiules tos ty wćale lichem Panem choćez zidem nie siatanem* [podkr. M. Ż.-S.]”⁵².

Stąd też zadziwienie brakiem zrozumienia dla sytuacji Mazurów: „*4 Dla nas ćale rip nimaić choć mniędzy namny mnieskaić* [podkr. M. Ż.-S.] [...] *bierzć skarp do kesieny*”⁵³.

Głównym hasłem społecznego sprzeciwu wysuwanym przeciwko żydowskim dzierżawcom w tekstach mazurskich było zatem oskarżenie: „*Żydzi wody nańe mają*”⁵⁴. „*Nam jeziora w oczach leżą, / Ale rybki od nas bieżą*” – skarżył się chłop-poeta w publikacji *W Mazurach wiele jezior, ale dla Mazurów ryb skąpo*⁵⁵.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Według Mazurów niezwykle irytujący był fakt, iż dzierżawcy jezior swobodnie dysponowali połowem zgadzając się bądź odmawiając sprzedaży. Kajka pisał:

„[.....]
*Lecz niejeden musi prosić,
 Aby za własne pieniądze
 Dostał rybek przed swą żądzą.*

[.....]
*Czasem przyjdą też do toni
 Ludzie i z dalekiej strony,
 Aby za swój szczery grosik
 Kupili rybek z półkoszyk”*

(M. Kajka, *Dobra nagroda*, [w:] *Mały kancjonał mazurski...*, s. 326). Zabiegom mazurskich gburów przeciwstawił „pańskie” zachowanie dzierżawców:

„[.....]
*Tylko Żydy, Rosyjany,
 Są nad jeziorami pany.
 Wszystkie wody wydzierżawią
 I niewody sobie sprawią.
 Po jeziorach sobie chodzą
 I niewodem wszędzie brodzą”*

(ibidem).

⁵² BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 141, J. Gwiazda, *O ribacyi terasniezy*.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ *W Mazurach wiele jezior, ale dla Mazurów ryb skąpo*, Ułożył gospodarz Jan Luśtych w Małych Zawadach, KKPE, 1886, s. 159.

⁵⁵ U Luśtycha czytamy:

„*U nas różnych jezior wiele
 Nam na radość i wesele;*

Na trudne położenie Mazurów zwracał uwagę już w 1864 roku Krybtyan Pezara z Leca. W utworze *O rybacy* przedstawił wyprawę kilku osób do „majętkarza” Ciechana (autentycznej postaci mieszkającej w Onufrugowie)⁵⁶, który „daje ryby”. Zaslugał więc Ciechan na pochwałę w przeciwieństwie do innych legalnie działających dzierżawców, spośród których większość to zdaniem autora „polscy Żydzi”, którzy „zabrali nam wŹbystkie wody / Tylko sobie do wygody”⁵⁷. Pisał Pezara:

„[.....]
 Kiedy kto przydzie do toni
To go żyd kaserzem goni [podkr. M. Ż.-S.]
 »Ja nie mam ryb dla Prusaków
 Ale tylko dla Polaków!«
 [.....]
 Drudzy rybacy też lowią
 Ci się Polscy Żydzi zowią,
 Ci nikomu nic nie dadzą
 Tylko się z drugimi wadzą”⁵⁸.

Gerss opublikował utwór Pezary, ale starał się powściągnąć jego gniew: „Uskarżanie się mieŹbkańców okolicy naŹbę na to, że czasu zimy ryb u nas dostać trudno, choć między wodami mieŹbkamy, nie jest u nas rzadkie; **oburzenie zaś Pezary zapewne nie na wŹbystkich Żydów Polskich ściągać się może, albowiem wiele jest między nimi Źczodrobliwych** [podkr. M. Ż.-S.]”⁵⁹.

Motywnie stale powracającym w mazurskich tekstach o „rybacy” jest bezgraniczna, zdaniem autorów, chciwość żydowskich dzierżawców. Zaświadczał o niej wzburzony gospodarz Jan LuŹtych, opowiadając o podjęciu dorywczej pracy przy „rykowaniu” niewodu, czyli przenoszeniu go z jednego jeziora do drugiego⁶⁰ oraz nieopłacalnym dostarczeniu Żydom słomy z własnego gospodarstwa:

*Ale rybek mało zjemy,
 Bo ich ciężko dostajemy”*

(ibidem).

⁵⁶ WłaŹciwie Czechan Gregorow Kremow urodzony we wsi Pogorzelec. W archiwalnych tabelach kolonistów rosyjskich w Prusach zachowała się informacja, iż należał on do najbardziej powaŹanych członków wspólnoty starowierców osiadłych na Mazurach. Zob. Z. Jaroszewicz-Piersławcew, *Starowiercy w Polsce i ich księgi*, Olsztyn 1995, s. 33; O. Wank, *Die Ansiedlung der Philipponen. Ein Zeugnis der religösen Toleranz in Preußen. Mit Listen der alten russischen und der neuen Familiennamen*, Sonderdruck aus „AltpreuŹbische Geschlechterkunde”, [Hamburg] 1998, Bd. XXVIII, s. 48. Uwagę na wskazane materiały archiwalne i pracę Wanka zwróciła autorce Z. Jaroszewicz-Piersławcew.

⁵⁷ *O rybacy*, UłóŹył Krybtyan Pesara w Lecu, KKPE, 1864, s. 121.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem, komentarz M. Gerssa do utworu Pezary.

⁶⁰ Gerss wyjaŹniał to słoŹo tak: „Niewód rykować znaczy, z jednęj toni do drugięj, albo z jednego do drugiego jeziora go przewozić”. Komentarz redaktora do tekstu: *W Mazurach wiele jezior...*, UłóŹył gospodarz Jan LuŹtych..., KKPE, 1886, s. 159.

„[.....]
*Ale kiedy Żyd co kupi
 To i niejednego zgłupi.
 Gdy raz niewód rykowałem,
 Do niewodu słomy dałem,
 To za słomę, rykowanie,
 Żyd dał ryb pożał się panie! –
 Drogo ryby Żyd ścauje,
 Niechaj niewód sam rykuje.
 W targu słomę niech kupuje,
 Będzie wiedział, co koштуje.
 Odemnie jéy nie dostąpi,
 Bo jak może, ryby skąpi”⁶¹.*

Utwór spotkał się z przychylnością redaktora, ukazał się bowiem zarówno w „Gazecie Leckiej”, jak i w „Kalendarzu”. Publikacja w tygodniku opatrzona została dodatkowo wymowną w tym kontekście „nutą” *W utra-pieniu wielkiem żyłem*⁶².

Podobnie jak Luśtych na niskie zarobki robotników podejmujących pracę u Żydów pomstował gospodarz Jan Gwiazda z Leleszek, tyle, że czy-nił to w sposób o wiele mniej wyważony: „*10 Bendzes zitku sam pracował gdy bendzes tak postempował to sie stobą porachuiem i skąre ćy wigarbu-iem*”⁶³.

Ten poemat Gwiazdy nie doczekał się publikacji, za to czytelnicy „Ga-zety Leckiej” zapoznać się mogli z inną jego korespondencją dotyczącą tej samej sprawy. Dnia 19 stycznia 1882 roku gospodarz doniósł „*kochanemu Pam Redaktor*” o nieszczęściu, które stało się „*na Saskowskiem jeziorze*”⁶⁴. Według korespondenta przebywało na nim pięciu rybaków zatrudnionych przez Żydów do pomocy przy obsłudze niewodu. Kupiec, który przybył po ryby, wsiadł wraz z robotnikami na sanki pchane przez jednego z nich. Na-gle lód załamał się, a jezioro pochłonęło niemal wszystkich: „*i az nazajutrz powyciągano ich z wody*”⁶⁵. Gwiazda nie krył oburzenia: „*Te żydzi, to się wcale Boga nie boję, gdyż ludziska na taki słaby lód wypychają, którzy le-dwo co dwa cale umarzl. I mußą go [Żyda – przyp. M. Ż.-S.] sluchać. Bo gdyby mu raz nie wyskoczyli, toby już na zawždy u niego laskę stracili*”⁶⁶.

⁶¹ Ibidem. Podobnie o „*rikowce*”, czyli rykowaniu, pisał Gwiazda: „*6. Choć ćasem i za rikąwke to as drapsie się w makąwke iek by była wes u niego kedý mas dostać od niego*”. (BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 141, J. Gwiazda, *O ribacyi terasniezy*).

⁶² Wcześniej tekst Luśtycha ukazał się w tygodniku Gerssa (zob. GL, 1885, nr 6). „Nota”, na jaką utwór powstał (na zasadzie kontrafaktury), wskazywała, według jakiej melodii należy nowy tekst śpiewać.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Najprawdopodobniej jezioro Sasek Wielki w gminie Szczytno.

⁶⁵ J. Gwiazda, KGL, W Leleskach pod Pasymem (Passenheim) dnia 19 stycznia 1882 r., GL, 1882, nr 7.

⁶⁶ Ibidem.

„*Jednego dnia za Pasymem, to na Ruskowskiem jeziorze*⁶⁷, *po dwa razy się z całym niewodem wlamali, a jednak precz swoje broją*” – dodawał⁶⁸.

Ogromną irytację budziła obserwacja, iż Żydzi dzierzawiący jeziora „*na tysiące się powzbijali*”⁶⁹, podczas gdy Mazurzy zmuszeni byli wynajmować się u nich do pracy. Fakt ten odbierano jako degradację społeczną: „*16. A tyś coś wpręt rip miał dosić to dzis zida muzis prosić a on iek Sowa sie odima twoje prosby zanic nima*”⁷⁰.

Kajka pisał wprost:

„[.....]
*Niewód ci jest statek duży,
 A przy nim niejeden służy
 Od naszych za niewolnika* [podkr. M. Ż.-S.]
Albo i za pomocnika”⁷¹.

Jan Gwiazda był przekonany, że pazerni dzierzawcy z ochotą wypiliby wodę z jeziora, byle tylko ryby lęły im się bezpiecznie w brzuchu⁷².

Mazurskie poematy nie wyśmiewają z reguły „inności” jako takiej, a więc chociażby odmiennego wyglądu zewnętrznego czy praktyk religijnych starozakonnych. Kwestia religii – sprawy najważniejszej dla egzystencji każdego człowieka niezależnie od wyznania – doczekała się w tym piśmiennictwie szczególnego ujęcia. Poeta z Leleszek, sięgając w swej złości po najcięższy kaliber oskarżeń, stwierdził, iż żądza bogacenia się na rybach była wśród Żydów na tyle wielka, że zaćmiewała ich umysły tak dalece, iż zapominali nawet o modlitwie: „*19 Jus dziś i Sabatu swego zabaćaią o ćem u Moysesu w prikazaniu maią to qn ras pocierza swego nie obstoý bo zawdý o Ribach wełsie musie roý 20 Choć Paćerz ma w ustach to płoćický w głozie chtarne przeskadzaią zawse iego mozie ze w resćie paćiarcka zabaćý do kancić bo idą do toný tego trzeba skancić*”⁷³.

W słowach tych nie ma pogardy dla samego wyznania mojżeszowego, wręcz przeciwnie: jest tu politowanie wobec tych, którzy nie pozostają wierni tradycji przodków.

Max Toeppen zauważył, iż z początkiem drugiej połowy XIX wieku w mazurskich miasteczkach i wsiach zaczęły powoli powstawać całe skupiska żydowskie⁷⁴. Współczesne ustalenia wykazują, iż udział Żydów w spo-

⁶⁷ Najprawdopodobniej jezioro Ruskie w gminie Pasym.

⁶⁸ J. Gwiazda, KGL, GL, 1882, nr 7.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 141, J. Gwiazda, *O ribacyi terasniezy*.

⁷¹ M. Kajka, *Dobra nagroda*, [w:] *Mały kancjonal mazurski...*, s. 326.

⁷² BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 143, J. Gwiazda do M. Gerssa, 15 XII 1881.

⁷³ BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 142, J. Gwiazda, *O ribacyi terasniezy*.

⁷⁴ M. Toeppen, op. cit., s. 372. Janusz Jasiński tymczasem zauważa, że w miasteczkach mazurskich ludność żydowska nie odgrywała większej roli. Zob. J. Jasiński, *Na marginesie artykułu o Żydach w Prusach Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2001, nr 1, s. 86–87.

łeczeństwie wschodniopruskim nie przekraczał do końca XIX wieku 0,8%⁷⁵. Jednak mimo tak niewielkiego udziału procentowego na podstawie tekstów wierszowanych i doniesień „z prowincyi” orzec można, iż Mazurzy z niepokojem obserwowali dynamiczny rozwój tej grupy. Gospodarz z Leleszek z zadziwieniem pisał o jednym z jej przedstawicieli: „*jeden ćlek z lelesk čo wpręt chodzuł z worem to dzis wsiełgem Panem spenkem ius niechodzy ale Panie kupsieć mowzić się go godzy*”⁷⁶.

Żydowscy arendarze przybywali w większości zza polskiej granicy, byli więc w dwójnasób „obcy”. Chłopski poeta skarżył się wręcz, że stali się „panami” w nie swoim kraju: „*3 Wćale teras lichu z namny gdy wsisicy Zidzy Panamny w kraiu nasem regeruią*”⁷⁷ *čo tilko chćo to sprawuią*”⁷⁸.

Niższe warstwy społecznie dostrzegały przede wszystkim rażące dysproporcje ekonomiczne pomiędzy sobą a społecznością żydowską. To głównie przeciwko niej, a nie państwu, kierowano pretensje. Z jednej strony zazdrozczono arendarzom, szynkarzom, sprzedawcom gruntów, z drugiej – pogardzano woniejącą czosnkiem żydowską biedotą⁷⁹, wędrującymi po wsiach handlarzami starzyzną czy usługowymi jarmarcznymi straganiarzami, aplikującymi koniom arsenik. Z chłopskiej perspektywy ekspansja Żydów była szybka i agresywna. Mazur nie awansował na bogatego arendarza wód, Żyd – tak, Mazur w przeciwieństwie do Żyda z reguły nie bogacił się na szynku, lecz majątek swój w nim zatracił. Trudno powiedzieć, czy rolnicza społeczność chłopska, od stuleci gospodarująca na piaskach Mazur, rozumiała niezwykle przecież skomplikowane losy diaspor żydowskich w krajach Europy, czy pamiętała o surowych regulacjach państw chrześcijańskich wobec nich. Faktem jest, że spracowane chłopstwo o wiele wyżej ceniło swe „*doczynkowanie się*” o chleb na świętej roli niż rodzaje zarobkowania, którymi trudnili się Żydzi – te wydawały im się mniej godne. Wyjątkowo jaskrawo problem ten zaznacza się w jednym z utworów Michała Kajki:

**„Chociaż Żydzi nie pracują,
Nie sieją, ani żniwiają,
Jednak się inaczej mają [podkr. M. Ż.-S],
Jak ci, co się uganiają
Za robotą bez przestanku,**

⁷⁵ J. Sekta, *Ludność żydowska w powiecie leckim (giżyckim)*, [w:] *Postawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach (XIV–XX w.). Materiały z sesji naukowej (Giżycko, 11–12 czerwca 1999 r.)*, red. G. Białuńskiego i G. Jasińskiego, Giżycko 1999, s. 47.

⁷⁶ BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 143, J. Gwiazda do M. Gerssa, 15 XII 1881.

⁷⁷ Tu: sprawują rządę.

⁷⁸ BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 141, J. Gwiazda, *O ribacyi terasniezy*.

⁷⁹ Z. Kudrzycki, podejmując temat dziejów pogranicza mazursko-kurpiowskiego na przykładzie Rozóg, przypomina, że we wrześniu przez miejscowość tę przepędzali Żydzi ogromne stada gęsi, zatrzymując się na postój tylko i wyłącznie w jednej gospodarstwie, która przyjmowała ich mimo nieprzyjemnej woni czosnku. Z. Kudrzycki, *Na granicy między Prusami a Polską. Rozogi w XVII–XX wieku (z dziejów pogranicza mazursko-kurpiowskiego)*, Masovia, 2003, nr 6, s. 45.

*Do wieczora od poranku;
Bo Żyd przez spekulację
Się bogaci i z niej żyje*⁸⁰.

Spółeczność żydowską otaczała ciężka atmosfera jakiejś ponurej tajemnicy, tym bardziej, że jeszcze pod koniec pierwszej połowy XIX wieku „zwierzchność” nie zezwalała Żydom na poruszanie się po prowincjach Prus bez paszportu, a nabożeństwa ich mogły odbywać się jedynie za szczelnie zamkniętymi drzwiami. Przykład szedł z góry – Kościół ewangelicki odnosił się do kwestii emancypacji Żydów negatywnie, podobnie szerokie kręgi konserwatywnego junkierstwa⁸¹. Jakkolwiek układałyby się stosunki pomiędzy wsią mazurską a starozakonnymi, zawsze pozostawały to dwa obce sobie obozy. Rozdział ten uwidacznia się chociażby w wersach krytykującego mazurskie chłopstwo Adolfa Dzierana: „*I w kołtowane βaty wβyscy się stoili / A po miastach żydów mocno zbogacili*”⁸².

Analiza mazurskich tekstów wierszowanych prowadzi do wniosku, że lokalni poeci podejmowali temat żydowski w sposób schematyczny, stale przypisując Żydom kilka negatywnych cech. Uwarunkowane kataklizmami XX wieku uwrażliwienie współczesnego czytelnika na kwestie antysemityzmu sprawia, że teksty mazurskie niejednokrotnie przejmują grozą poprzez swój bezkompromisowy sprzeciw wprawdzie nie tyle wobec samej obecności, co działań reprezentantów społeczności żydowskiej i żywioną wobec niej pogardę. Trzeba jednak pamiętać, że sprzeciw ten wynikał niejednokrotnie z wyraźnie czytelnej w tym piśmiennictwie zwykłej ludzkiej rozpaczki powodowanej biedą, co w sposób szczególny ukazują teksty „*o rybacy*”.

O tym, że Mazurzy podejmując krytykę istniejącej sytuacji ekonomicznej i społecznej stąpają po niepewnym gruncie, wiedział doskonale Marcin Gerst, który kilkakrotnie sam opracował temat żydowski w formie literackiej. Jego powiastka prozą *O wędrownym żydzie wiekuistym* oraz podany przezeń do druku anonimowy „poemat spisany” oparty na prastarym micie Ahaswerusa – Żyda Wiecznego Tułacza – miały raczej na celu wzbudzenie współczucia czytelników dla nieszczęśnika, który nie pozwolił Chrystusowi prowadzonemu na Golgotę odpocząć przy swym domu, a nie utrwalanie niechęci pomiędzy mieszkańcami Mazur⁸³. Z drugiej strony na łamach „Kalendarza” opublikował redaktor kilka tekstów wierszowanych, w których przemycił krótki katalog „typowych” dla społeczności żydowskiej cech

⁸⁰ M. Kajka, *O żydowskim koniu*, s. 97.

⁸¹ Zob. J. Jasiński, *Historia Królewca*, s. 177–178.

⁸² *O ostatnich kilku latach przed ostatnią wojną francuzką i austryacką*, Ułożył Adolf Dzieran w Różyńsku w parafii Klusińskiej, w kreyzie (powiecie) leckim, KKPE, 1875, s. 119. Poemat powstał jednak już w 1869 roku.

⁸³ *O wędrownym żydzie wiekuistym. Legenda*, Ułożył M. Gerst w Lecu, KKPE, 1885, s. 109–112; [N.N.], *Jęścze o wędrownym żydzie wiekuistym, Powieści spisane*, KKPE, 1886, s. 131; [N.N.], *Poemat spisany owędrownym żydzie wiekuistym, Pieśń na nótę: Przy Bogu mocno stoję*, KKPE, 1886, s. 131–134.

negatywnych⁸⁴. Podobnie lekturze prozatorskiej przeróbki arabskiej opowiadki prozą *O prowoźniku Hassanie* drukowanej w odcinkach w tygodniku towarzyszyć musi pytanie o uwrażliwienie Gerssa na konflikt pomiędzy Żydami i Mazurami w państwie pruskim. Nakreślił tu bowiem redaktor postać przebiegłej kobiety („*Żydówka chciwa, ale chytra i fałszywa*”), dybiącej na cudownie odnaleziony przez ubogich sąsiadów we wnętrzościach ryby diament. Do opowiadania dodawał rymowanki, m.in. takiej treści:

„*A żydówka zaś handluje,
Ale byle co bytuje.
Chciała zdradzić ubogiego,
Będąc serca nikczemnego*”⁸⁵.

Mimo to trudno uznać stosunek redaktora „Kalendarza” do mniejszości żydowskiej za jednoznacznie negatywny. W jego pismach próżno szukać tekstów zbliżonych do ludowych, często obscenicznych przyśpiewek, lokujących postać Żyda w niedwuznacznych moralnie sytuacjach, np. przedstawiających go jako stręczyciela („*I przyjechał Żyd smarkaty / nabrał dziewczków wóz czubaty / do Lublina wiózł*”⁸⁶). Mitygował Gerss swoich współpracowników burzących się przeciwko mniejszości żydowskiej, jeśli uznawał, że wysuwane oskarżenia były bezpodstawne, przesadne lub jednostronne, o czym świadczy cytowany już komentarz do utworu Pezary.

Należy pamiętać, jak bardzo cenił Gerss praworządność i podporządkowanie się obowiązującemu prawu. Zapewne współczuł ludziom, którzy utracili prawo wypasania bydła w państwowych lasach, ale potępiał tych, którzy zakaz łamali. Uważał bowiem, że „*Kto chce, może wβystko podług porządku wykonać, ale człowiek galgański idzie swą drogą złą i βeroką, nieβukając ciasny i sprawiedliwy drogi*”⁸⁷. Przede wszystkim starał się Gerss trzeźwo oceniać sytuację, piętnować nie konkretnych ludzi, a stan rzeczy, który powinien ulec poprawie. Nie mógł pozwolić, by „Kalendarz” i „Gazeta Lecka” – w założeniu budujące pisma ewangeliczne dla ludu – stawały się

⁸⁴ W przeróbce jednego z utworów Augusta Friedricha Ernsta Langbeyna Gerss, charakteryzując ortodoksyjnego Żyda, użył określeń „*stary i siwy / ponury, złośliwy i bardzo zwadliwy*” (*Zabawka w sabbat. Legenda*, Ułożył M. Gerss w Lecu podług niemieckiego poety Langbeyna, KKPE, 1875, s. 109). Kilka lat później dołożył redaktor jeszcze jeden kamyk do kopca niechęci, kreśląc w utworku *Lichy zysk* stereotypowy portret chciwego kupca Berka, który był „*jak u żydów bywa, groβa poządliwy*” (*Lichy zysk*, Ułożył M. Gerss w Lecu, KKPE, 1879, s. 82–83). Z kolei w *Kupcu w mieście Moskwie ofbukany* jego autorstwa nie pada ani razu słowo „Żyd”, lecz rycina zamieszczona obok tekstu opowiadki o chciwym cudzemu rubla handlarzu przedstawia jednoznacznie osobę w chałacie, siedzącą w lichey budzie jarmarcznej, nad którą umieszczono tablicę z napisem sporządzony najpewniej w języku hebrajskim (*Kupiec w mieście Moskwie ofbukany*, Ułożył M. Gerss w Lecu, KKPE, 1881, s. 138–141).

⁸⁵ *O prowoźniku Hassanie. Powieść arabska z tysiąca i jedny nocą*, Ułożył podług niemieckiego M. Gerss w Lecu. Nadpisy i wierβe są jego własną pracą, GL, 1880, nr 41.

⁸⁶ O. Kolberg, *Mazury Pruskie, Dzieła wszystkie*, t. XL, z rkps. oprac. W. Ogrodziński i D. Pawlak, pieśń nr 625 od słów: „*A wy chłopcy jacy tacy*”, Kraków 1966, s. 560.

⁸⁷ Komentarz M. Gerssa do korespondencji z powiatu Labiewskiego, GL, 1880, nr 23.

areną dla ludzkich złości, co mogłoby prowadzić do samosądów. Dlatego też na zachowanym w rękopisie poemacie Jana Gwiazdy z Leleszek widzimy skreślenia uczynione najpewniej ręką redaktora, obejmujące m.in. te partie tekstu, w których padały oskarżenia pod adresem konkretnych ludzi. Skreślony został m.in. taki pasaż: „17 bo Margulenský z Grzegrzałk i Herschwey z Pasima uwazily oba čo dla nas rip nima”⁸⁸.

Być może Gwiazda sam się zmytygował, być może „przypisał” do niego redaktor, dość, że po jakimś czasie nadszedł list z Leleszek, w którym przyznawał chłopski poeta, iż w poprzedniej wersji nie wszystko „richtyk zrobil”, a zamiast nazwisk figurowali w tekście „*ieden člek z Grzegrzałk a drugy z Pasimia*”⁸⁹. Mimo poprawek zbyt emocjonalny tekst nie doczekał się publikacji.

Rymy mazurskie dotyczące kwestii żydowskiej nie zastąpią poszukiwaczom „prawdy historycznej” statystyk i wykazów, ale pokazują „prawdę prywatną”, zapewne stronnictwą, często zbudowaną z niedomówień, za to pełną kipiących emocji: poczucia zagrożenia, degradacji, niesprawiedliwości. Tym samym teksty te stanowią ciepły jeszcze ślad ówczesnego życia, w istotny sposób wzbogacając dzisiejsze refleksje nad przeszłością.

⁸⁸ BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 141, J. Gwiazda, *O ribacyi terasniezy*.

⁸⁹ BPAN Kraków, rkps 2266, ZHŁ, t. III, k. 143, J. Gwiazda do M. Gerssa, 15 XII 1881.